Nr. 49. Kraków, Piątek 2 Marca 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za marzec:

w miejscu . . . . 1 złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . 1 złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . 2 złr. — ct.

Zamach w Pradze.

Wczorajszy telegram przyniósł z Pragi wiadomość o pożałowania godnym wypadku, który jest jednym dowodem więcej, że rozporządzenia wyjątkowe nie przyczyniły się wcale do uspokojenia umysłów, lecz obok procesu przeciw „Omladinie" dolały oliwy do ognia.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wiadomość ta nadeszła do Wiednia w chwili, w której jeden z posłów młodoczeskich apelował do wspaniałomyślności rządu, żądając zniesienia stanu wyjątkowego i otrzymał odpowiedź, że czescy mężowie stanu powinni się starać o to, aby usunąć przyczyny, które wywołały stan oblężenia.

Wprawdzie świeży fakt, który się wydarzył w Pradze, nie może usprawiedliwić *ex post* rozporządzeń wyjątkowych, a nawet nie ma takiego znaczenia, aby uzasadniał dalsze utrzymanie stanu wyjątkowego, to posłuży on niewątpliwie za temat do rozumowań, w których zarówno prasa jak i rząd wykazywać będzie, że rozporządzenia wyjątkowe były potrzebne, a o zniesieniu stanu oblężenia mowy być nie może.

Że podrzucenie bomby w Pradze nie może i nie powinno przemawiać ani za wprowadzeniem, ani za utrzymaniem stanu oblężenia, wynika jasno nietylko z samego faktu, tak, jak on nam się obecnie przedstawia, ale głównie z tej niezaprzeczonej prawdy, że sporadyczne wybryki, chociażby najbardziej potępienia godne, nie powinny ściągać niezasłużonej kary na zupełnie niewinnych, a zwykłe środki policyjne i działalność sądów powinna wystarczyć i wystarczyłaby niewątpliwie do zapobieżenia podobnym zbrodniczym zamachom.

Podrzucenie bomby zasługuje zresztą niewątpliwie na potępienie nietylko dlatego, że posłuży za powód utrzymania stanu oblężenia, ale również, samo przez się, jako zbrodnicza igraszka z życia ludzkiego i bezpieczeństwa osób i mienia, jako czyn, którego nie zdoła usprawiedliwić ani podrażnienie umysłów, ani fanatyzm, ani wreszcie widoczny brak rozwagi i dojrzałości sprawców.

Ze sposobu, w jaki sporządzono bombę, widać bowiem, że nie ma się tu do czynienia z jakiemś groźnem sprzysiężeniem ludzi, mających odpowiednie środki i należytą organizacyę, ale z wybrykiem garstki, która planów swoich ani obmyśleć, ani wykonać nie potrafi odpowiednio do swoich zamiarów.

W domu przy ulicy Łańcuchowej, w której znajduje się lokal kasy zaliczkowej imienia św. Wacława, znajduje się lokal redakcyi tygodnika *Veczerny Listy* o tendencyach chrześcijańskiego socyalizmu. Redakcya tego pisma występowała silnie nietylko przeciw anarchistom, ale także przeciw „Omladinie". Z tego powodu otrzymała redakcya kilkakrotnie listy z pogróżkami, na które oczywiście nie zwracała zbytnio uwagi. Bomba, znaleziona wczoraj w podwórzu owego domu, znajdowała się w pobliżu lokalu redakcyjnego. Zamach wymierzonym był zatem prawdopodobnie na samą redakcyę.

Wczoraj rano o godzinie 7 redaktor owego pisma, gdy wchodził do biura, spostrzegł, że na podworzu leży jakiś przedmiot owinięty w szmaty. Podniósł go i po rozwinięciu szmat spostrzegł z wielkim przestrachem bombę. Był to wypukły balon szklanny, używany do elektrycznego oświetlenia, objętości około ćwierć litra. Szyjkę balonu ucięto i obszlifowano. Cały balon oblepiony był powłoką gipsową, w której znajdowały się gwoździe i drobne kawałki żelaza. U dołu znajdował się kłębek nici, do którego przyczepionym był lont. Balon napełniono grubym prochem strzelniczym w ilości około $2^1/_2$ dekagramów. Ponieważ nikt nie chciał wziąć do ręki bomby przeto przywołano żołnierza policyjnego, który ją przeniósł do gmachu dyrekcyi policyi. Tu w ogrodzie jeden z żołnierzy, który jest mechanikiem, rozebrał bombę. Okazało się, że lont wypalił się a pomimo to wybuch nie nastąpił. Tak więc mimo zapalenia lontu podrzucenie bomby nie pociągnęło za sobą żadnego nieszczęścia. Stwierdzono dalej, że w powłoce gipsowej, oprócz okrawków żelaza i gwoździ, były korale i guziki szklanne. Pomiędzy powłoką gipsową znajdowała się cieniutka siatka druciana. Zdaniem znawców wybuch nie byłby przyniósł szkody gmachowi, mógł jednak pokaleczyć przechodniów, a nawet stać się niebezpiecznym dla ich życia. Ponieważ dom ów jest przechodnim i łączy ulicę łańcuchową z ulicą Karola, przeto ruch na owem podwórzu jest znacznym i wybuch mógł przynieść znaczne szkody ludzkiemu zdrowiu lub nawet życiu. Bombę podłożono prawdopodobnie rano. Policya dotychczas nie doszła śladu sprawcy czy sprawców.

Galic. Tow. kredytowe ziemskie.

Lwów, 28 lutego.

(W.) W lokalu Towarzystwa kredytowego rozpoczęło się dziś walne zgromadzenie delegatów, które potrwa przez jutro i pojutrze. Zebranie zagaił p. Leoncyusz Wybranowski, poczem wybrano przewodniczącym zgromadzenia hr. Stanisława Badeniego 54 głosami na 57 głosujących, a zastępcą przewodniczącego hr. Mieczysława Borkowskiego.

Następnie przedłożono delegatom sprawozdanie dyrekcyi za rok 1893.

Dyrektor p. Dębowski zaznaczywszy, że rok 1893 był finansowo dla Towarzystwa bardzo pomyślny, podziękował publicznie urzędnikom Towarzystwa za gorliwą ich pracę.

Sprawozdanie to przyjęli zebrani bez dyskusyi, poczem del. dr. Paszkowski, jako referent komisyi rewizyjnej, odczytał sprawozdanie tej komisyi o czynnościach i sprawdzeniu zamknięć rachunkowych dyrekcyi Towarzystwa kredytowego za rok 1893.

W wyniku tego sprawozdania postawił mowca następujące wnioski:

1) Bilans przez Dyrekcyę za rok 1893 przedłożony zatwierdza się. 2) Za administracyę majątkiem Towarzystwa w czasie od 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1893 r. udziela się Dyrekcyi absolutoryum. 3) Za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa wyraża Zgromadzenie Dyrekcyi uznanie. 4) Na remuneracyę urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się Dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na rok 1894 w kwocie 3000 złr. 5) Przeznacza się z dochodów za rok 1893 kwotę 5000 złr. do funduszu możliwych strat i poleca Dyrekcyi, aby z zysków z r. 1894 do tego funduszu w rachunek strat kwotę 5000 złr. wstawiła. 6) Przeznacza się z zysków 1893 r. na remuneracyę funkcyonaryuszów Towarzystwa do rozporządzenia Dyrekcyi kwotę 11.000 złr. 7) Przeznacza się z zysków 1893 roku na częściowe pokrycie kosztów adaptacyi i rekonstrukcyi gmachu Towarzystwa kwotę 30.444 złr. $99^1/_2$ ct. i poleca Dyrekcyi, aby co do pokrycia reszty kosztów wnioski najbliższemu ogólnemu Zgromadzeniu przedłożyła. 8) Do funduszu rezerwowego przeznacza się z zysków 1893 roku sumę 106 000 złr. 9) Upoważnia się Dyrekcyę, aby z bieżących funduszów w roku 1894 użyła wedle swego uznania na wyrównanie płac i wynagrodzeń tych urzędników Towarzystwa i dyetaryuszów, którzy wskutek uchwalonej w roku zeszłym regulacyi płac i dyurnów ponieśli uszczerbek w dotychczasowych poborach, sumy nieprzewyższającej 1000 złr.

Po wysłuchaniu sprawozdania i wniosków komisyi rewizyjnej delegaci na propozycyę p. Br. Langa wyrazili jednogłośnie dyrekcyi podziękowanie za korzystne dla Towarzystwa przeprowadzenie konwersyi $4^1/_2$ procentowych listów zastawnych na 4 procentowe.

Wnioski komisyi rewizyjnej przyjęto bez dyskusyi, z wyjątkiem wniosku 7 i 8 które przyjdą pod obrady Zgromadzenia później, po załatwieniu sprawy przebudowania gmachu Towarzystwa.

Referent komisyi statutowej wybranej w roku zeszłym, dr. Skałkowski wniósł projekt statutu emerytalnego dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Między innemi postanawia ten statut, że emeryturę zyskuje każdy funkcyonaryusz Towarzystwa kredytowego, który wysłużył w niem 36 lat.

Po uchwaleniu tego statutu delegat p. St Gniewosz przedstawił plan i potrzebę przeróbek w gmachu Towarzystwa, przy ulicy Karola Ludwika. Na jego wniosek udzieliło Zgromadzenie na ten cel Dyrekcyi kredytu w wysokości 60.000 złr. Koszta te pokryte będą z czystego zysku w r. 1893. Upoważniono także Dyrekcyę do sprzedaży realności przy ulicy Trzeciego Maja, pod możliwie najkorzystniejszemi dla Towarzystwa kredytowego warunkami.

Nakoniec do funduszu rezerwowego z zysków roku 1893 przeznaczono kwotę 106.000 złr.

Na tem wyczerpano porządek dzienny pierwszego dnia ogólnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przed zamknięciem jednak zebrania zabrał głos przewodniczący obrad hr. Stanisław Badeni i oświadczył, że na jego ręce złożono dwa ważne i pilne wnioski, które zgromadzeniu przedstawi.

Pierwszy z tych wniosków sformułował delegat p. Konopacki. Żąda on, aby zniżono procenta zwłoki od rat zaległych z 6% na 5%. Wniosek swój uzasadnia p. Konopacki tem, że w roku ubiegłym takie klęski elementarne dotknęły naszych rolników w całym niemal kraju, że takie ulżenie im ciężarów bardzo jest pożądanem i nie wątpi on, że zgromadzenie ulgę tę dłużnikom swoim przyzna.

Drugi wniosek stawia sama dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wniosek ten dotyczy sprawy uwolnienia od podatków kuponów listów zastawnych, wydawanych przez Towarzystwo kredytowe ziemskie. Dotychczas wprawdzie były one wolne od podatku, jednak tylko na podstawie rozporządzenia ministeryalnego, lada więc chwila nowe rozporządzenie ministeryalne mogłoby znieść to uwolnienie. Dyrekcya więc proponuje, aby walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego uchwaliło wnieść petycyę do Koła polskiego z prośbą, iżby nasza reprezentacya w Radzie państwa postarała się o ustawę, przyznającą raz na zawsze owo uwolnienie od podatków kuponom listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Oba te wnioski, jeden ważny nadzwyczaj dla wierzycieli Towarzystwa, drugi mający niemałe znaczenie dla pomyślnego rozwoju instytucyi, postawione zostaną na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, które odbędzie się dopiero jutro rano o godzinie 10, dzisiejsze bowiem popołudnie zajmą poufne narady delegatów.

Sprawy szkolne.

(Szkoły średnie u nas i w Anglii).

O wadliwościach naszego systemu szkolnego w stosunku do ustroju szkół w Anglii, otrzymujemy następujące uwagi godne spostrzeżenia:

Przed kilku dniami doniesiono, że w Anglii są urządzone szkoły dla tępych dzieci, które osiągają w nich świetne wyniki. Wiadomość ta pobudziła mnie do poruszenia innych jeszcze urządzeń szkół, mających zastosowanie w Anglii, a o czem wielu z nas nie wie wcale, a wątpię, czy i sfery o szkolnictwie decydujące je znają.

Już w biblii uczyliśmy się, że „talenta" nie równo bywają rozdzielone i każdy musi kiedyś zdać rachunek z tego, co otrzymał. Ta nader słuszna zasada powinna być na każdym kroku przestrzegana; a tem samem i w szkole. Lecz czy tak jest w istocie, — przypatrzmy się. W naszych gimnazyach uczą 7, 8, a nawet 9 przedmiotów obowiązkowo. Uczeń, który w jednym przedmiocie tylko nie może zadość uczynić wymaganiom, musi powtarzać rok, „repetować" chociażby w kilku innych lub w jednym tylko zrobił postępy znakomite.

Czy to słusznie i rozsądnie? Będąc przez pewien czas nauczycielem gimnazyalnym, przekonałem się, że często uczniowie w przedmiotach przezemnie udzielanych byli bardzo zdolni, gorliwi i pilni, gdy przez moich kolegów o najwyższe lenistwo posądzani, w końcu dostawali złe noty, — i na odwrót. I czegóż to dowodem? Oto że do jednego przedmiotu mieli zdolność (ów rozdany talent), a tem samem i zamiłowanie do tego przedmiotu się u nich wyrodziło, gdy przeciwnie do innych, lub tylko jednego z nich nie mieli talentu, a w tym razie i pilnością nie mogą wynagrodzić, że się tak wyrażę, ujemnej strony ducha w tym kierunku. Uczeń w jednym przedmiocie nie zrobił postępu, bo jego zdolność umysłowa na to nie zezwoliła i musiał dlatego „repetować". Wiemy wszyscy: jest to wielka kara; pytam, za co? Za winę, której uczeń nie popełnił! A czy kara ta jest słuszną?

Uczą wprawdzie profesorowie, że ten lub ów światowej sławy poeta lub lingwista był w szkołach nader tępym matematykiem lub przyrodnikiem, i że z tego powodu miał wiele trudności, przykrości, a nawet powtarzać musiał niektóre klasy. Mówią inni, że ten lub ów sławny matematyk nie miał zupełnie zdolności do języków i t. p. Czyż więc nie szkoda było czasu na męczenie tych ludzi przedmiotami, którym się wcale oddawać później nie mieli? A iluż to ludzi zdolnych mogła metoda taka wytrącić zupełnie z torów dalszego kształcenia się! A przecież „powagi" nasze głoszą *urbi et orbi*, jak to świeżo mieliśmy dowód w Sejmie, że system obecny jest szczytem doskonałości, a świętokradcą, kto na niego śmiałby rękę podnieść. Snać innego nie znają. Radzę tym panom udać się do Anglii a poznają, że tam jest inaczej i jest lepiej.

Uczeń, który w jednym przedmiocie nie uczynił zadość wymogom, ale w innych postąpił, uczy się w Anglii w przyszłym roku tego przedmiotu w tym samym oddziale, ale w innych postępuje wyżej. Są tam i takie przypadki (sprowadzając szkoły angielskie do mianownika szkół naszych), że na naukę języków uczeń chodzi n. p. do V klasy gimnazyalnej, nauk przyrodniczych uczy się w III klasie, a rachunków w II. Są i odwrotne przypadki, że nauk matematycznych i przyrodniczych słuchają uczniowie w wysokich oddziałach, a języków w niskich.

Takie urządzenie szkół oparte jest zaiste na zasadzie biblijnej o nierównym rozdziale talentów.

Zapyta mnie ktoś teraz, kiedy takiego ucznia uznać za dojrzałego do życia publicznego?

Łatwa bardzo odpowiedź: — Jeżeli w jednym lub kilku pokrewnych przedmiotach uczyni zadość wymaganiom najwyższego oddziału (klasy). A co się stanie z innemi przedmiotami? Odpowiedź łatwa, bo uczeń zawsze wyniesie z każdego przedmiotu tyle wiadomości, ile mu do codziennego życia będzie potrzeba. Zresztą nieznane są przypadki, ażeby uczeń tępy w matematyce w gimnazyum, po ukończeniu tegoż zapisał się na uniwersytecie na matematykę, tak samo, jak tępy lingwista nie zapisuje się na studya filologiczne. Następnie czyż filologom do ich studyów potrzebną jest geometrya analityczna, logarytmy, liczby niewymierne? Któryż z matematyków potrafi dzisiaj, po dziesięciu dajmy na to latach od

---

RACŁAWICE.

(Rok 1794).

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Napisał
FR. RAWITA.

28 (Ciąg dalszy).

Bartosz podniósł głowę i na mówiącego to chłopa spojrzał uważnie. — Wie o wszystkiem — myślał sobie, — wszystkie wiadomości do niego się schodzą. ktoż to może być? Jużci Kościuszko tylko... ten Naczelnik, który ma cały naród do walki z wrogiem poprowadzić...

A ów chłop dalej mówił:

— Macie kilka dni przed sobą... Musicie się przygotować do wymarszu — a kiedy dam znać — z Bogiem na wroga!

— Będziemy gotowi! — odezwał się z zapałem Brandys.

— Nie wątpię, że kochacie Ojczyznę tak, jak i ja kocham i tak samo służyć jej będziecie.

— Będziemy! — w jeden głos odrzekli.

Stawali się śmielsi, szczersi; czuli, że nić jakaś wiąże ich z tym chłopem.

Chłop zaś dalej mówił:

— Broni wam tylko zbraknie trochę, ale, Bóg da, zdobędziemy ją na wrogach!

— Mamy kosy dłuższe od pałaszy! — odezwał się Bartosz.

— Zwyciężycie i z kosami. Za tchórzów nie zwyciężają harmaty. Pamiętajcie o tem...

Tu Bartosz w głowę się poskrobał. Domyślał się, że ma do czynienia z jakąś wysoką figurą — przebraną, chociaż chłop ten na prawdziwego chłopa wyglądał, ale ostatecznie człowiek ten budził zaufanie zupełne. Więc tedy Bartosz, poskrobawszy się w głowę, odezwał się nieśmiało:

— Chłopy bedom, ale kto je poprowadzi? Chłopom potrzeba chłopskiego generała, któryby tak samo jak i oni wziął kosę na ramię, z nimi maszerował, z nimi jadł, spał, bił się...

Cisza zapanowała przez chwilę.

— Bartoszu! — odezwał się ów chłop — ty zbierzesz swoich ludzi i ty ich poprowadzisz... dobierzesz sobie takich pomocników jak Brandys, a na czele was wszystkich ja sam stanę! Posiwiałem na wojnie, zwyciężałem często, a teraz, kiedy was będę miał przy sobie, tem łatwiej, da Bóg, zwyciężymy...

Tu zbliżył się do Bartosza i rękę mu na ramieniu położył:

— Ty jesteś, bracie, dzielny i rozważny człowiek... zbieraj ludzi, niech będą gotowi — ja ci dam znać... Razem pójdziemy, ze mną razem będziecie walczyć, a, da Bóg, wywalczycie i sobie i Polsce wolność.

Słowa te zelektryzowały Bartosza. Już nie miał wątpliwości, wobec kogo stoi.

Jak długi buchnął do nóg Kościuszce.

— Jaśnie... Jaśnie Wielmożny... generale... Naczelniku... pójdziemy.. zwyciężymy...

Głowacki mówić dalej nie mógł; łzy ściskały mu gardło, tamowały mowę, zalewały słowa. Ściskając nogi naczelnika, szeptał wzruszony:

— Pójdziemy... zwyciężymy...

Proste, głębokie wzruszenie chłopów udzieliło się także Naczelnikowi. Serce mu uderzało mocno, radośnie, a w oczach łzy błysnęły. Nachylił się tedy, ujął za ramię Bartosza, podniósł.

— Tak, zwyciężymy... — rzekł, panując nad wzruszeniem, — teraz z wami tylko Polska zwyciężać może...

Już teraz ani Bartosz, ani Brandys nie wątpili, że mówili z samym Naczelnikiem — podniósł on ich ducha, ożywił nadzieje, zachęcił do walki i na długiej drodze trudów i poświęceń pokazał zwycięstwo. Krótka ta rozmowa taki wpływ na nich miała, jakby im kto nagle w głowach światło zapalił, od którego jasno się zrobiło, że ten tylko kocha Ojczyznę, kto jej w nieszczęściu pomaga, zapomniawszy o sobie.

Tak, tylko takich ludzi imiona zapisują dzieje na pięknej karcie.

Ośmielony i zachęcony do śmiałości Bartosz, rzekł po chwili:

— Panie Naczelniku, żołnierz potrzebuje chleba... Póki panowie na niego grosz złożą albo ziarno zsypią, czemś go przecie karmić trzeba... Oto, proszę pana Naczelnika, ja mam pod Czernichowem galar z żytem, który miałem pędzić do Gdańska.

— A ja — przerwał mu Brandys — galar z grochem i kaszą....

Spojrzeli na siebie i głowami skinęli na znak porozumienia się.

— Teraz, proszę Naczelnika, już nie ma czasu z galarami chodzić — ciągnął dalej Bartosz, — niech to Wasza Wielmożność każe zabrać dla żołnierzy.

Kościuszko rękę im po kolei podał i uścisnął serdecznie.

— Dziękuję wam... dziękuję... — rzekł drżącym od wzruszenia głosem, — oby wasze poświęcenie się i dary były zachętą dla bogatych.

Bartosz i Brandys czapkami pochylili się ku ziemi na znak podzięki, że darami ich Naczelnik nie wzgardził.

A Kościuszko tak dalej mówił:

— Każecie tu pędzić powoli jakim rozważnym szyprom, potem zaś rozrządzimy się tem według potrzeby. A teraz ruszajcie z Bogiem do domu.. pamiętajcie, że lada dzień do wojny was powołam... bądźcie gotowi....

— Będziewa.. Naczelniku....

XI.

Po wyjściu Bartosza i Brandysa, Kościuszko długo po izbie zamyślony chodził; na twarzy jego widać było radość i zadowolenie. Widocznie, że wszystko składało mu się według myśli.

W takim nastroju zastał go Wodzicki, który do pokoju wszedł znowu.

— Dzielne chłopy te Krakusy, dzielne! — zawołał Kościuszko do wchodzącego komendanta. — To prawe dusze, szlachetne, żywe. Zobaczysz, generale, jak kosy ich zmiatać będą łby moskiewskie! Daj mi sto tysięcy takich — świat cały zdobędę!

Komendant niedowierzająco słuchał zachwytów Naczelnika, bo wiedział, że broni braknie najwięcej.

— Kosami, generale? — zauważył złośliwie.

— Duszą, która temi kosami kierować będzie! — zawołał z zapałem.

Kościuszko niechętnie o tem z komendantem mówił. Wiedział i wierzył, że Wodzicki rozkazy jego wykona szczerze, że gdyby potrzeba było, można na niego śmiało liczyć, że podniósłby do broni chłopów w całej Polsce, ale szlachcic duszą i ciałem, w męstwo chłopskie nie wierzył.

Patrzył na nich nie jak na obywateli, którzy razem z innymi staną do obrony Ojczyzny, lecz jak żołnierz z regimentu inżynierskiego patrzy na faszynę: można nią w razie potrzeby drogę wymościć, strawy przy niej ugotować, zakryć się nią od nieprzyjaciela. Starał się przeto usilnie o pozyskanie chłopów, o utworzenie z nich stałych szeregów wojska, wszelkich usiłowań i argumentów do tego dokładał, lecz w siłę moralną i fizyczną chłopskiego żołnierza nie wierzył i niewiarę tę tylko wobec Naczelnika objawiał.

I to właśnie Naczelnika najwięcej bolało zawsze, zabolało i teraz, gdy się o chłopskich kosach komendant odezwał uszczypliwie. Ukrył jednak swoje niezadowolenie i rozmowę na inny przedmiot zwrócił.

— Jak się tam chłopi nasi spiszą — zauważył — o tem przekonamy się później, ale teraz musimy coś stanowczego przedsięwziąć z Łykoszynem. Madaliński się zbliża, — nie możemy przecie naprzeciwko niemu pospieszyć, zostawiwszy Moskwę za sobą, która nas z tyłu skubać będzie.

— A na ten projekt — balu — rzekł z naciskiem, w twarz Kościuszki patrząc, — generał się nie zgadza?

Podczas balu miano wymordować oficerów i żołnierzy.

— Nie, mój przyjacielu; musimy walczyć otwarcie i jawnie. Moglibyśmy ich zdradą sprosić na ów bal i łatwo wydusić, ale prowadzimy wojnę szlachetną.

Wodzicki zaśmiał się złośliwie.

— Ależ, generale, z kim? Z Moskwą? Toż to jest przewrotna mięszanina tatarsko-słowiańska, która nam szlachetność przy pierwszej sposobności rzezią odpłaci!

— Nie, nie, nie! — zaprotestował Kościuszko, — na tym punkcie mnie nie przekonasz. Możemy jeszcze parę dni poczekać... zobaczymy... Igelstrom wie przecie, co się dzieje, — Łykoszyn — także. Oni nie mogą pozostać bezczynnymi; niech oni pierwszy krok uczynią, a wtedy — zdecydujemy się.

— Poczekajmy.. — zauważył komendant z rezygnacyą. — I mnie się zdaje, że z ich strony zanosi się na coś stanowczego; donoszą mi dziś właśnie, że w koszarach moskiewskich panuje ruch większy, niż zwykle... Lichocki także tam częściej zagląda...

Uwagi te zastanowiły Kościuszkę.

— Widzisz, tem bardziej musimy się wstrzymać...jutro już się to wyjaśni...

Po tej rozmowie Naczelnik dał jeszcze jakieś polecenia komendantowi, a sam został w izbie i kilka godzin z rzędu pisał. Nad wieczorem dopiero Kraków opuścił, poleciwszy Wodzickiemu śledzić pilnie każdy ruch Łykoszyna, być w pogotowiu do obrony, o tem zaś, co się stanie, natychmiast powiadomić go.

Przewidywał, że lada moment nadejść może chwila stanowczego działania, — więc się do tej chwili przysposobił zupełnie.

Nie długo na nią czekał.

Łykoszyn w ciągu nocy zwinął swój cały obóz, a nad ranem, zupełnie spokojnie, bez żadnej parady wojskowej z Krakowa ruszył.

Dostał polecenie od Igelstroma do złączenia się z generałami Tormansowem i Denisowem, wysłanymi dla ścigania Madalińskiego i do przeszkodzenia mu do połączenia się z resztkami wojska, konsystującego w Województwie Krakowskiem.

(C. d. n.)

wyjścia z gimnazyum, bogdaj najzwyczajniejszy czasownik grecki odmieniać przez wszystkie formy i czasy, nie mówiąc już o innych tajnikach gramatycznych i duchu języków. czem ich straszliwie w gimnazyach męczono. Czyż niejeden z nich nie byłby się tego samego z matematyki wyuczył w czterech lub pięciu latach, gdyby mu to wolno było, a na co aż ośm lat potrzebował, bo system tego wymagał? Stracił więc trzy lata na darmo w chwili największych do pracy naukowej zdolności i zapału, a jak o wieleż dalej mógłby był on postąpić w przedmiocie, do którego miał zdolność i zapał! Nie postąpił, bo system obecny na to nie pozwolił.

Zapytajmyż więc, czy system taki, o jakim tutaj wspomniałem, jest dobry lub nie? Przypatrzmy się Anglii. Wiedza nie stoi tam wcale niżej aniżeli u nas, a wiemy, że nawet w wielu działach pierwszorzędne w Europie zajmuje miejsce. Więc tam **lepiej** uczą, niż u nas, to bez kwestyi, a **dlatego** uczą lepiej, bo **inny system** zastosowali do sił ducha i do ogromu wiedzy.

Dzisiaj człowiek, mający ogólne wykształcenie, nie umie właściwie nic; dziś mamy w każdym kierunku specyalistów; dlaczegóż więc zmuszamy ucznia w gimnazyum, aby do pewnego stopnia w bardzo obszernym zakresie wiedzy miał być specyalistą? Niech będzie specyalistą w tem, do czego ma talent, bo inaczej dzieje się to kosztem jego możebności; postępuje on wyżej w pewnej gałęzi wiedzy, lecz dzieje się to kosztem jego chęci do pracy, — kosztem jego rozwoju fizycznego i zdrowia.

Już to samo jest obecnie dobrą oznaką. iż tu i ówdzie odzywają się głosy. wołające o **reformę szkół**; jest to zapowiedzią, iż obecny system, tak zażarcie broniony przez krótkowidzów. nie pojmujących możliwości zmiany, runąć musi i runie tak sromotnie, jak na początku bieżącego stulecia runął klasycyzm pod ciosami romantyzmu, a obrońcom dzisiejszego systemu szkolnictwa dostanie się w udziale rola obrońców klasycyzmu.

My, ojcowie dzieci, nie możemy się zadowolić zapewnieniami, chociażby najwyższych dygnitarzy w administracyi szkolnej, że obecny system jest dobrym, gdy widzimy, że jest on wadliwym; my musimy żądać zmiany i to nie połowicznej, jak n. p. ograniczenia lub wyeliminowania jakiegoś przedmiotu z nauki gimnazyalnej, ale **radykalnej**, chociażby nawet w myśli powyżej wskazanej. Pamiętajmy, że czas nie daje się stosować do ram. uprzednio zrobionych, ale że ramy muszą być zastosowane do czasu. Kto inaczej postępuje, ten nie postępuje wcale, a kto nie kroczy z postępem, ten się wstecz cofa.

Z Rady państwa.

Obrady komisyi budżetowej ożywiły się onegdaj przy tytule „fundusz dyspozycyjny".

Pierwszy zabrał głos p. **Kaizl** ubolewając. że nieniemieckie ludy w monarchii austryackiej nie znajdują równouprawnienia. Rząd powinien był mieć na tyle wspaniałomyślności, aby stan wyjątkowy w Pradze natychmiast znieść. Ale rząd nietylko go nie znosi, lecz przeciwnie w tym samym duchu dalej postępuje. Mowca zapytuje, czy rząd przypadkowo nie objął swoim programem odmawiania równouprawnienia. W kwestyi socyalnej przyrzekano niejedno; *in concreto* przedłożono tylko projekt dotyczący statystyki pracy. Najważniejszem rozwiązaniem kwestyi socyalnej jest zaprowadzenie bezpośredniego, powszechnego prawa głosowania. Myśli przewodnie projektu poprzedniego rządu uzyskały już raz najwyższą sankcyę; próby pominięcia tej piekącej sprawy, rozbiją się wkrótce i spełznąć muszą na niczem. Mowca zapytuje, czy rząd skłania się do tych podstaw reformy wyborczej, czy też zawsze jeszcze upiera się przy swoim pierwotnym listopadowym programie.

Pos. dr. **Herold** z zadowoleniem stwierdza, że przy rozprawie nad funduszem dyspozycyjnym tym razem obecni są prawie wszyscy ministrowie. Jeżeli koalicya ma być wyrazem pewnego zawieszenia broni, to należałoby to zawieszenie broni zawrzeć z temi czynnikami politycznego życia, które stoją w zupełnej sprzeczności z dotychczasową polityką rządu, w przeciwnym razie za trwałość przyjaźni ręczyć niepodobna. Bez załatwienia sprawy czeskiej o żadnem zawieszeniu broni nie może być mowy. Powiadają, że gabinet koalicyjny nie jest dla czeskiego narodu usposobiony wrogo. Niechaj tedy rząd wyraźnem oświadczeniem i czynami stwierdzi, że tak jest istotnie. W tym duchu zwraca się mowca z interpelacyą do prezesa ministrów i zapytuje go w szczególności, czy rząd ma zamiar znieść stan wyjątkowy w Pradze i panujący tamże ucisk prasowy.

Pos. **Romańczuk** omawiał położenie ruskiego ludu i domagał się, aby reformę wyborczą oparto na bezpośrednich wyborach w gminach wiejskich i na pomnożeniu liczby posłów z galicyjskich gmin wiejskich.

W odpowiedzi na powyższe przemówienia zabrał głos prezes ministrów ks. **Windischgraetz.** Stwierdził przedewszystkiem, że ministrowie tworzą gabinet **jednolity**, oparty na zgodnych zapatrywaniach i na podstawie ogłoszonego programu. Co do równouprawnienia poszczególnych narodowości, rząd zawsze będzie miał przed oczyma obowiązujące ustawy i rozporządzenia i wobec wszystkich ludów z równą życzliwością zachowywać się będzie. Poruszono sprawę stanu wyjątkowego w Pradze. Rząd z pewnością nie z lekkiem sercem zdecydował się na tak surowe zarządzenie. Na apel do wspaniałomyślności rządu, odpowiada minister apelem do wspaniałomyślności tych, którzy dzięki stanowisku swemu zażywają powagi wśród czeskiego narodu. Niechaj oni wytężą swe usiłowania w tym kierunku, aby mogły nastąpić stosunki, któreby rządowi umożliwiły znieść stan wyjątkowy. Mówiono także o środkach załatwienia sprawy czeskiej. Prezes ministrów oświadcza, iż z swego stanowiska nie może akceptować wyrazu „sprawa czeska". Nie sam rząd zresztą ma w swem ręku środki sprowadzenia pożądanych stosunków w Czechach; do tego potrzeba także środków, których druga strona mogłaby dostarczyć. Z poruszonych tu spraw natury socyalno-politycznej rząd zdaje sobie jasno sprawę. Reforma wyborcza będzie przedmiotem dalszych obrad w Izbie.

Posłowie **Kaizl** i **Herold** wyrazili niezadowolenie swoje z wywodów prezydenta ministrów, poczem omawiany tytuł budżetu przyjęto wszystkiemi głosami przeciw głosom czterech Młodoczechów. Przyjęto również bez zmiany rozdziały: „drukarnia państwowa" i „zasiłki dla krajowych funduszów indemnizacyjnych".

O **wczorajszem** posiedzeniu komisyi budżetowej doniosły już po części telegramy.

Pos. **Kathrein** zdając sprawę z nagłego wniosku posłów **Benoego** i **Barwińskiego** o udzielenie z funduszów państwowych kwoty 300.000 na ulżenie nędzy w Galicyi, wniósł, aby wezwać rząd do dokładnego zbadania rozmiarów klęsk i zażądania na ten cel potrzebnych kredytów.

Pos. **Lupul** domagał się uwzględnienia i Bukowiny. Po przychylnem oświadczaniu się ministra handlu przyjęto wniosek referenta i uchwalono postawić go na najbliższem plenarnem posiedzeniu Izby.

Dłuższą rozprawę wywołała przy rozdziale „ministerstwo handlu" sprawa popierania drobnego przemysłu. Referent **Hallwich** wniósł między innemi rezolucyę, wzywającą rząd do zaprowadzenia i subwencyonowania przemysłowej nauki wędrownej.

Pos. **Menger** w dłuższem przemówieniu uzasadniał rezolucye, wzywające rząd: aby rok rocznie zdawał Izbie poselskiej sprawę z użycia kredytów, przeznaczonych na popieranie drobnego przemysłu i handlu; aby ministerstwo handlu porozumiewało się z krajami, gminami i Izbami handlowemi i przemysłowemi co do sposobu popierania przemysłu i handlu drobnego; aby rząd na te cele zażądał dodatkowego kredytu jeszcze w sesyi bieżącej.

Pos. **Rutowski** żądał podwyższenia odnośnych środków budżetowych i przyznania także Towarzystwom produkcyjnym pewnych korzyści, jakich doznają inne Stowarzyszenia.

Po przemówieniach kilku innych posłów przyrzekł minister Wurmbrand, że rząd usilnie starać się będzie o ochronę i utrzymanie drobnego i domowego przemysłu.

Przyjęto w końcu omawiane pozycye wraz ze wszystkiemi rezolucyami i odroczono posiedzenie do dnia następnego.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 1 marca.*

Na cztery stronnictwa rozpadł się obecnie obóz ruskich polityków. Do niedawna mieliśmy: moskalofilów, narodowców i grupkę radykałów ruskich. Była chwila, iż się zdawało, że stronnictwo narodowców weźmie górę, a z czasem zgniecie, a przynajmniej przytłumi działanie stronnictwa moskalofilskiego. Było to wówczas, gdy po pamiętnej deklaracyi, złożonej w Sejmie przez Romańczuka, zabrał głos metropolita Sembratowicz i na czele narodowców jako książę ruskiego kościoła stanął. Wkrótce jednak zaczęły na jaw wychodzić małe, a następnie coraz większe nieporozumienia między świeckimi przewodnikami narodowców a metropolitą. Na ubiegłej zaś sesyi sejmowej ten rozłam stał się już faktem, metropolita wystąpił jawnie wobec całego Sejmu przeciw p. Romańczukowi, co dowodzi, że obóz narodowców rozbił się: jedni stanęli przy metropolicie, drudzy przy posłach tego kroju, co Romańczuk. Rozłam ten nie jest wprawdzie jeszcze tak wielki, aby porozumienie nie mogło nastąpić — owszem należy się spodziewać, że w najbliższej może przyszłości narodowcy ruscy skupią swój zastęp dla własnego dobra — nieporozumienie jednak istniejące stwierdza fakt, że narodowcy nie mają wytkniętej drogi, nie mają jasnego programu, któryby ich wiódł do celu. Otwarte a szczere wystąpienie metropolity w Sejmie dowodzi, że się nie zgadza na dotychczasowe postępowanie przywódców ruskich z obozu narodowego, którzy zamiast szukać uczciwych dróg i szczerze pracować nad podniesieniem moralnem i materyalnem zaniedbanych mas ruskiego ludu, raz kokietują z rządem, to znowu przyjaźnią się z moskalofilami — tak, iż niewiadomo, czego właściwie chcą, dokąd zdążają.

Lud tymczasem nieporadny, na zdzierstwo i lichwę ze wszech stron wystawiony, w coraz większą popada nędzę, a gdy nawet miejscami chce się ratować i do naszych n. p. polskich Kółek rolniczych przystępuje, naraża się na szykany ruskich polityków, duchownych i nieduchownych, którzy umieją dzielnie jątrzyć, równocześnie niepohamowany mając wstręt do realnej, uczciwej pracy. Nic zatem dziwnego, że książę ruskiego kościoła, szczery Rusin, w jedności i zgodnej pracy nad odrodzeniem dwóch bratnich narodów upatrujący lepszą przyszłość, nie zgadza się, a nawet jawnie potępia dotychczasowe niejasne postępowanie narodowców.

Z Niemiec. Dalszy ciąg rozprawy nad traktatem.

W dalszym toku rozprawy wstępnej nad traktatem handlowym z Rosyą zabrał głos kanclerz Caprivi. Oświadczył on, że ten traktat ma być pomostem między dwoma wielkimi narodami Jest to dzieło niezwykłej doniosłości, a według zdania rzeczoznawców i kierujących polityków w Austro-Węgrzech i we Włoszech jest dobrem. Traktat służy celom polityki niemieckiej, t j utrzymaniu pokoju, a do tego celu dąży także potrójne przymierze, jak niemniej przedłożenia wojskowe.

Że traktat został zawarty na lat dziesięć, wynika to jako logiczna konsekwencya z traktatów dawniej zawartych. Odrzucenie tego traktatu oznaczałoby kontynuowanie wojny cłowej i potarganie wszelkich nici, które wiążą Niemcy z Rosyą. Traktat jest ostatnim ogniwem łańcucha, którego pierwszem ogniwem był traktat z Austro-Węgrami.

Związek ziemian dotąd wcale nie poparł rolnictwa. Czynność tego związku zasiewa tylko zawiść między ziemiaństwem a przemysłem, między wschodem a zachodem, między wielką a małą własnością

Próby ekonomicznego zbliżenia się do Rosyi zaczęły się przed stu laty. Teraz większa część narodu cieszy się wynikiem osiągniętym. Książę Bismark zapowiedział z naciskiem, że bez znużenia będzie prowadził układy z Rosyą i wyraził nadzieję, że albo on, albo jego następca doprowadzi je do skutku. Otóż jako jego następca kanclerz dokłada usiłowań, aby spełnić ową zapowiedź.

Mowa kanclerza Capriviego sprawiła wielkie wrażenie. Dzienniki przyznają jej zgodnie niepospolite zalety oratorskie i rzeczowe.

Szczególnie ważnym był ustęp, skierowany przeciw związkowi ziemian i stanowcze potępienie jego dążności. Równie ważnym był inny ustęp, w którym z naciskiem zaznaczył że między ministerstwem pruskiem a kanclerstwem Rzeszy i Radą związkową jest zupełna zgoda w poglądach na potrzebę i użyteczność traktatu z Rosyą.

Przed kilku dniami bowiem pewien dziennik berliński twierdził wyraźnie, iż minister Miquel jest przeciwnikiem traktatu, miał bowiem oświadczyć, że według jego zdania ziemianie, jeżeli są konsekwentni, powinni statecznie wytrwać w opozycyi.

Otóż powyżej nadmieniony ustęp mowy kanclerza przeczy temu stanowczo, a organ jego *Nordd. Allg. Ztg* twierdzi wyraźnie, że wszyscy członkowie ministerstwa pruskiego są przekonani o potrzebie traktatu z Rosyą i dlatego zawsze działali zgodnie z tem przekonaniem.

Po kanclerzu przemawiał dnia 27 lutego jeszcze antisemicki p. Koenig przeciw traktatowi, i p. Bennigsen, przewodnik stronnictwa narodowo-liberalnego, za traktatem.

Według p. Bennigsena traktat otwiera dla przemysłu niemieckiego olbrzymie obszary, a na rolnictwo nie nakłada żadnych większych ciężarów, niż traktaty dotąd zawarte. Za traktatem znajdzie się większość tylko pod warunkiem, jeżeli równocześnie będzie uchwalona ustawa, wymagająca dowodu identyczności zboża przywożonego, a usunięte będą taryfy stopniowe przy przewozie zboża w Niemczech.

W mowie jego było wiele polemicznych wycieczek przeciw wolnomyślnym.

Z kolei przemawiał p. Lutz w imieniu związku ziemian, bronił go od zarzutów i oświadczył się stanowczo przeciw traktatowi.

Dnia następnego, t. j. wczoraj, w dalszym toku rozprawy przemawiał p wolnomyślny Richter, użalając się na napaści p. Bennigsena. które tem więcej zdziwienia obudzają, że właśnie teraz oba stronnictwa (wolnomyślne i narodowo-liberalne) tworzą zwartą falangę za przedłożeniem rządowem. Stronnictwo wolnomyślne rozróżnia dokładnie rodową szlachtę od junkierstwa. To junkierstwo umie zdobywać sobie wpływowe stanowiska i stara się przy każdej sposobności wrzucać kije między szprychy w kołach wozu państwowego. — Zresztą jak może p. Bennigsen dawać nauki stronnictwu wolnomyślnemu? To stronnictwo staje w zwartym szeregu za traktatem, stronnictwo narodowo-liberalne zaś jest w rozterce.

My popieramy rząd z pobudek rzeczowych, a narodowo-liberalni dotąd nie wiedzą, ilu z nich woli wyjść na świeże powietrze w chwili głosowania. Gdyby narodowo liberalni byli w sobie zgodni, wówczas uchwalenie traktatu byłoby zapewnionem, a przemysł i handel niemiecki mogłyby zawczasu do tego się zastosować...

Przy tej sposobności nie zawadzi nadmienić, że p. Bennigsen w mowie, o której wyżej była wzmianka, zapowiedział, iż to ostatnia jego mowa, bo usuwa się z życia parlamentarnego. Przyczyną tego postanowienia jest widocznie to. że stronnictwo, którego od wielu lat jest przewodnikiem, rozprzęga się w chwilach ważnych, bo nie ma wspólnych, jasno określonych zasad politycznych — a więc podstawy bytu.

Z Paryża.

Ściganie anarchistów nie ustaje. We wtorek odbyto **rewizye** u dziesięciu anarchistów i **sześciu z nich aresztowano**; wczoraj znowu **aresztowano dziewięciu anarchistów** W liczbie aresztowanych znajduje się kochanka. anarchisty **Ortiza**, który umknął do Londynu. a który ma być współwinnym w zamachu na hotel „Terminus".

Sąd **przysięgłych** skazał **anarchistę Morpeaux za zabójstwo agenta policyi** w chwili, gdy tenże chciał go aresztować, **na całe życie do ciężkich robót**.

Pomimo zaprzeczenia generała **Boriusa**, *Figaro* zapewnia że wszystkie szczegóły, podane w tym dzienniku o księżnie Waldemarowej i francuskim wojskowym *attaché* w Kopenhadze p. **Beauchamp**, są jak najzupełniej prawdziwe. Pan **Pasteur**, który sprawował w Kopenhadze czynności dyplomatyczne w zastępstwie hrabiego d' **Aunay**, wiedział dobrze o poufnej misyi p. Beauchamp, milczał jednakże ze względu na prezydenta republiki, którego nie chciał kompromitować. Później jednakże wszystko się wydało i po burzliwej scenie pomiędzy Kazimierzem Perier, a pewnym panem (prawdopodobnie generałem Boriusem), Beauchamp został odwołany. Pewien „dyplomata", piszący do *Figara*, stawia w końcu takie pytania: „Co sądzić o ludziach, którzy dla wzmocnienia swej władzy uciekają się do córki Orleanów i zapominają o swoim wstręcie do pretendentów? Co sądzić o sekretarzu prezydenta republiki, udzielającym poufne misye dyplomatyczne wojskowemu *attaché* bez wiedzy urzędu spraw zagranicznych? „Anarchia — kończy *Figaro* — panuje nietylko na ulicy, lecz i w głowach ludzi, rządzących republiką". Słowa te nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że przytoczone rewelacye *Figara* skierowane są przeciwko p. Carnotowi. W informacyach *Figara* musi być część prawdy, skoro prezydent ministrów kazał wdrożyć dochodzenie, ażeby wyśledzić, kto popełnił niedyskrecyę wobec reporterów *Figara*. Podobno wina spada na hrabiego **Lepelletier-d'Aunay**, który też ma być przykładnie ukarany.

Z Włoch.

Rozprawy w Izbie poselskiej parlamentu włoskiego toczą się rozwlekle nad interpelacyami, i nie budzą większego zajęcia. Jedni z mowców uzasadniających interpelacye oświadczają się przeciw rządowi, inni stanowczo za nim. Tych ostatnich jest więcej; pokazuje się to ze sposobu jak Izba poselska te uzasadnienia przyjmuje.

Nie wynika z tego bynajmniej, że projekta ministerstwa znajdą zupełne poparcie Izby. W sferach parlamentarnych roztrząsa się teraz sprawa wyboru członków do komisyj, które mają się zająć projektami ministerstwa, a szczególnie projektem o nieograniczonem pełnomocnictwie ministerstwa na przeprowadzenie reform administracyjnych dla osiągnięcia oszczędności.

Dziennik medyolański *Corriere della Sera* omawiając sytuacyę parlamentarną twierdzi, że przeciw nieustraszonym ministrom skarbu i finansów, Sonnino i Saracco, rozpoczęła się podziemna robota nawet w samem łonie ministerstwa, aby ich obalić. W Izbie niepodobieństwem jest skupić większość za projektem finansowym Sonniny, ale znajdzie się większość dla innego projektu, który polega na tem, aby z podniesienia podatków uzyskać więcej, niż minister projektuje, bo 40 mil., a 80 mil. zaoszczędzić w wydatkach.

Obraz sytuacyi finansowej, przedstawiony przez Sonninę, jest nader cenny, bo wypowiada bez trwogi całą nagą prawdę, ale metoda wyleczenia jest błędna.

Wspomniany dziennik wskazuje na byłego prezesa ministerstwa Rudini'ego, jako na przyszłego zbawcę.

Z Anglii. Zapowiedź ustąpienia Gladstone'a.

Od onegdaj rano obiegają po Londynie wieści o ustąpieniu **Gladstone'a** z areny publicznego życia w ogóle, a przedewszystkiem ze stanowiska prezydenta gabinetu. **Tym razem wieści te nabierają wszelkich cech prawdopodobieństwa i zdaje się, że się sprawdzą.**

Jedynym i wyłącznym powodem usunięcia się sędziwego męża stanu w zacisze domowe jest **ciężka choroba oczu**. Już po powrocie Gladstone'a z Biaritz głoszono, że widzi on mało co na jedno oko, gdy na drugiem tworzy się katarakta, której jednak na razie operować jeszcze nie można. Skrajne pisma konserwatywne już wtedy złośliwie wzmiankowały, że Gladstone przyzwyczaił Izbę do tego, iż prezydent gabinetu może być **głuchy** (Gladstone ma tępy słuch), lecz trudniej będzie przyzwyczaić ją do tego, aby miała do czynienia z reprezentantem rządu królowej, głuchym i ślepym zarazem.

Pierwotnie wieściom o ustąpieniu **Gladstone'a** zaprzeczano uporczywie, atoli obecnie mniej skoremi do zaprzeczeń okazują się sfery urzędowe, a nawet wiedeńskie *Biuro korespondencyjne* nadsyła wiadomość o **niemal pewnem** ustąpieniu Gladstone'a.

Pierwszem pytaniem, jakie tutaj się nasuwa, jest: **kto będzie następcą Gladstone'a?** Prasa konserwatywna stawia dwie kombinacye: **Salisbury** i Mr. **Balfour**, tj. powrót do rządów konserwatywnych i upadek liberałów, — albo lord **Rosebery** i Mr. **Asquith**, co byłoby wyrazem dalszego ciągu rządów liberalnych. Naturalnie pierwsza kombinacya byłaby tylko wtedy możliwą gdyby **parlament rozwiązano** i gdyby nowe wybory wypadły w duchu dla obecnego rządu nieprzychylnym. Natomiast lord **Rosebery** mógłby bezpośrednio po Gladstonie objąć już teraz ster rządu, przyczem obrady parlamentu nie doznałyby przerwy.

Z Belgradu. Wyjazd Milana i zmiana rządu.

Belgradzki korespondent donosi do *Pester Lloyda*. że **Milan już w najbliższym czasie ma wyjechać z Belgradu i że tuż** potem nastąpi zmiana dzisiejszego rządu, złożonego, jak wiadomo, z postępowców i liberałów. Król Aleksander utworzyć chce gabinet wyłącznie z samych liberałów, którzy jednak tylko pod tym warunkiem się na to godzą, że Milan opuści granice Serbii. Powodem niezadowolenia króla Aleksandra z gabinetu Simicza ma być, że nie dość silnie występuje on przeciw radykałom. Zmiana ta, bądź co bądź niespodziana, nastąpić ma po 22 lutego starego stylu.

Wprawdzie korespondent *Pester Lloyda* podaje tę wiadomość z pewnem niedowierzaniem, lecz dodaje zarazem, że **pochodzić ma ze sfer urzędowych**, które nie miałyby interesu w jej głoszeniu.

Idzie tylko o to, czy *Pester Lloyd* i jego korespondent **nie mają interesu** w głoszeniu tych wieści? Wiadomość ta wydaje nam się zarówno tendencyjną, obliczoną na postraszenie radykałów, jak pogłoski, puszczone w świat przez *Standard* o rozbiorze Serbii, lub bajeczki o koncentrowaniu sił zbrojnych przez Austro-Węgry na granicy serbskiej.

Wystawa krajowa lwowska.

Sekcya pracy kobiet na powszechnej wystawie krajowej, podjąwszy się organizacyi tego ważnego działu wystawowego, odzywa się ponownie do kobiet polskich o jak najrychlejsze zbieranie i nadsyłanie zgłoszeń do tego działu, obejmującego całą sferę zajęć kobiecych tak na polu wiedzy, szkolnictwa i wychowania domowego, jako też z zakresu gospodarstwa, gałęzi przemysłu przez kobiety uprawianych, robót ręcznych i przemysłu domowego.

Znamy wszyscy i oceniamy należycie niezmiernie wielką doniosłość wystawy dla kraju całego. Szczególnego znaczenia nabiera jednak wystawa ta dla niewiast polskich, jeżeli zważymy, że mamy tu po raz pierwszy złożyć publicznie dowód użytecznej i wielostronnej działalności naszej, i ziomkom, zwiedzającym wystawę, dać obraz dokładny naszej pracy w domu, w rodzinie, w społeczeństwie, w szerzeniu oświaty, w pielęgnowaniu wiedzy, w podtrzymywaniu ducha narodowego i religijnego.

Obowiązek to zaszczytny, chociaż odpowiedzialność niezmiernie wielka. Nie zawiodą nas jednak nadzieje, jeżeli ufne we własne siły, zgodnie i wytrwale, ożywione wszystkie gorącem poczuciem obywatelskiem służenia Ojczyźnie, wspólnemi siłami do celu dążyć będziemy!

Obecnie przypominamy zamknięcie czynności, mającej na celu zebranie funduszów na godne urządzenie działu pracy kobiet. Do dnia 8 marca mają być najpóźniej uzyskane fundusze wraz z listami składkowemi do dyrekcyi wystawy przesłane. Termin ten zbliża się, przypominamy go więc i prosimy o ścisłe dotrzymanie. Należy również spieszyć z pozyskiwaniem wystawczyń i zbieraniem odpowiednich deklaracyj. Arkusze deklaracyjne, wypełnione należycie, według wskazówek na samymże arkuszu podanych, mają być również wraz z należytością placową wprost do dyrekcyi wystawy (Lwów, ulica Jagiellońska l. 15) odsyłane.

Podajemy w końcu do wiadomości pań, że drobniejsze poszczególne przedmioty, przeznaczone na sprzedaż i mające charakter przedmiotów bazarowych, należy odsyłać wprost do biura Stowarzyszenia „Pracy kobiet" we Lwowie, ul. Kopernika l 21. Stowarzyszenie zajmie się zbieraniem tych przedmiotów, komisya, wyznaczona z łona sekcyi i Stowarzyszenia, oceni je, o ile mogą być na wystawę dopuszczone, a w razie dopuszczenia, wystawi je Stowarzyszenie „Pracy kobiet" zbiorowo i zatrudni się ich rozprzedażą za potrąceniem 10% ceny na opłatę placowego i inne przez Stowarzyszenie w tym celu poniesione wydatki.

Przedmioty do tego bazaru będą najpóźniej do dnia 30 kwietnia przyjmowane.

Stanisławowa Polanowska, przewodnicząca sekcyi XIX. *Zdzisławowa Marchwicka*, zastępczyni przewodniczącej. *Anna Czemeryńska*, sekretarka. *Bolesław Lewicki*, referent sekcyi XIX

Spedycya wszelkich przesyłek na powszechną wystawę krajową powierzoną została przez dyrekcyę wystawy wyłącznie firmie K. Tuszyński i Sp., dom komisowy i spedycyjny we Lwowie (hotel Georgéra). Dla ułatwienia i uregulowania spedycyi przesyłek na wystawę mianowani zostali z ramienia firmy K Tuszyński i Sp: w **Krakowie** p. Stanisław Gurgula, dom komisowy, ul. Teatralna; w **Poznaniu** pp. Freudenreich i Cynka, kantor spedycyjny i komisowy; w **Wiedniu** R. Perl, k. u. k. Hofspediteur, I Schillergasse 3; w **Pradze** Jos. Srnec, Spediteur, Karolinenthal Filialen Prag, Bubna. Wymienione firmy spedycyjne zaopatrzone będą w dokładne instrukcye i wszelkie druki, potrzebne do spedycyi przesyłek na wystawę, wystawcy przeto winni się do nich w ekspedycyi wprost udawać.

Krakowski wystawowy komitet ogrodniczy na posiedzeniu. dnia 25 b. m. pod przewodnictwem prof. Janczewskiego odbytem postanowił dołożyć wszelkich starań, aby sekcya ogrodnicza wystawy została jak najobficiej obesłaną. W tym celu powzięto kilka ważnych uchwał.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie przyjęło patronat i zajmie się urządzeniem wystawy rybackiej. Plan akwaryum i chaty rybackiej wypracował architekt p. Peroś.

Kronika.

***Kraków**, 1 marca.*

Pogrzeb ś. p. prof. Łepkowskiego odbył się dziś przed południem. Przy wyniesieniu zwłok z mieszkania zmarłego przemawiał prof dr. Morawski, poczem trumnę przeprowadzono do kościoła OO. Kapucynów, gdzie zebrali się koledzy zmarłego, profesorowie uniwersytetu, członkowie Akademii, grono uczniów, przyjaciół i znajomych. Nabożeństwo żałobne odprawił przy głównym ołtarzu książę kardynał Dunajewski, zaś mowę o zasługach zmarłego wygłosił ks. prof. dr. Pelczar. Po nabożeństwie żałobny orszak odprowadził zwłoki na cmentarz, gdzie nad grobem przemawiał prof. Maryan Sokołowski. Trumna pokrytą była wieńcami od senatu akademickiego, Akademii umiejętności, wydziału filozoficznego uniwersytetu itd. Udział młodzieży akademickiej w pogrzebie bardzo liczny.

Krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej" otrzymało z Jaworza na Śląsku austryackim od miejscowej Rady szkolnej podziękowanie za dary przysłane dla tamtejszej dziatwy, uczęszczającej do szkół.

Wieczór Słowackiego, jak donosi komitet urządzający, odbędzie się stanowczo w poniedziałek 5 bm. Komitet uprosił p. J. N. Hocka do gry solowej i dyrygowania na wieczorze orkiestrą przy śpiewie solowym p. Władysława Floryańskiego, którego mimo różnych przeszkód potrafiono uprosić na jeden wieczór do Krakowa. Staraniom samego p. Floryańskiego i literata Edwarda Jelinka w Pradze udało się ułożyć repertoar operowy w ten sposób, że p. Szubert, dyrektor Narodnego Divadla, udzielił urlopu p. Floryańskiemu na występ w wieczorze Słowackiego.

Znaczną ilość zaproszeń komitet już rozesłał. Bilety nabywać można w piątek, sobotę i niedzielę w kasie zamówień bez osobnej dopłaty.

Od komitetu krakowskiego XI międzynarodowego Zjazdu lekarzy w Rzymie. W uzupełnieniu wiadomości, podanej kilka dni temu, komitet krakowski ma zaszczyt zawiadomić Szan. kolegów, że w celu uniknięcia kłopotu z przesyłką pieniężną, opłata kart udziałowych (25 fr. od członków kongresu, 10 fr. od osób towarzyszących członkom) może być także uskuteczniona w Rzymie, w biurze głównem, wszelkie zaś legitymacye mogą być dostarczane przez nasz komitet za nadesłaniem zgłoszenia się kartką korespondencyjną.

Prof. N. Cybulski.

Odnowienie Wawelu. Dajemy czytelnikom naszym sprawozdanie o podjętej w Krakowie przez p. Ulanowską akcyi celem zebrania funduszów na odrestaurowanie nie kościoła, lecz dawnego zamku królewskiego na Wawelu, gdzie się obecnie mieszczą koszary, więzienia i szpital wojskowy. Z obowiązku dziennikarskiego notujemy także nowy a samorodny projekt, jaki podaje *Gazeta Narodowa* Dziennik ten pisze:

„Oto zbliża się pięćdziesięcioletni jubileusz rządów cesarza Franciszka Józefa I. Od nas należy mu się jakaś oznaka szczególnej wdzięczności i uznania za wszystko dobre, któregośmy od niego doznali. Więc w tej myśli **wykupmy Wawel od eraryum wojskowego** i przeznaczmy na podarunek jubileuszowy dla dobrego monarchy."

Niezmiernie byłoby pożądanem dowiedzieć się, jaką też cenę oznaczyłby skarb wojskowy, jako teraźniejszy posiadacz Wawelu, tytułem wykupna tej królewskiej niegdyś rezydencyi, na oznaczony przez *Gazetę Narodową* użytek.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 4 marca w sali obrad Rady powiatowej (ul. św. Marka L. 5) o godzinie 3 po południu.

Głównym przedmiotem obrad będzie zmiana § fu 26 statutu w tym kierunku, aby Bankowi krajowemu, który przystępuje do Związku z udziałem 10.000 złr., przyznać prawo delegowania jednego członka do Rady nadzorczej Stowarzyszenia. Przystąpienie instytucyi finansowej tego znaczenia, co Bank krajowy, do Związku handlowego Kółek rolniczych witamy z radością nietylko dlatego, że upatrujemy w niem objaw żywszego zainteresowania się sfer kierujących sprawą naszego handlu wiejskiego i małomiasteczkowego, którego ożywienie i podtrzy-

manie Związek handlowy głównie ma na celu, ale i dlatego, że w przystąpieniu tem widzimy niezbity dowód zaufania i uznania, jakie sobie młoda ta a sympatyczna instytucya w ciągu krótkiego czasu swego istnienia zdobyła.

Nie wątpimy, że liczni członkowie Związku handlowego, w Krakowie zamieszkali, stawią się w komplecie na zebraniu, a to tem bardziej, że, jak nas zapewniano, mają być na temże zebraniu podniesione ważne sprawy, tyczące się dalszej działalności i organizacyi Stowarzyszenia.

Walne zgromadzenie członków krak. ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się w niedzielę dnia 4 marca o godz. 5 po południu w sali posiedzeń Rady miasta. Porządek dzienny: Zagajenie przez przewodniczącego. Sprawozdanie roczne wydziału. Wnioski wydziału. Wnioski i interpelacye członków Towarzystwa. Wybór wydziałowych i komisyi sprawdzającej.

Dziennik żywy. Powołany do życia na odbytem przed kilku dniami w Krakowie zgromadzeniu delegatów Towarzystwa dziennikarzy polskich komitet, uchwalił we wtorek podjąć akcyę w celu przysporzenia funduszów młodej instytucyi. Jako pierwszy krok w tym kierunku postanowiono urządzić w teatrze miejskim kilka posiedzeń popołudniowych, na których czytanym będzie „Dziennik żywy“, na wzór znanych francuskich „Journal parlant“. Nowość ta, która niezawodnie zainteresuje szerokie sfery, polegać będzie na tem, że szereg odczytów i artykułów, wygłoszonych przez autorów, utworzy całość jednego numeru dziennika, który wyczerpie materyał chwili bieżącej. Komitet udał się z zaproszeniem do najwybitniejszych w mieście naszem publicystów i literatów o przyjęcie udziału w tych odczytach, które się odbędą w czasie od 11 do 18 marca b. r.

† Władysław Olendzki. W Warszawie zmarł jeden z najwybitniejszych publicystów, redaktor naczelny *Kuryera Codziennego* dr. Wł. Olendzki, urodzony w gubernii lubelskiej w 1843 roku. Ś. p. Olendzki po ukończeniu uniwersytetu heidelberskiego osiadł naprzód w Poznaniu, gdzie już w r. 1872 wydawał przez czas niedługi tygodnik literacki. W r. 1874 przeniósł się na stałe zamieszkanie do Warszawy i tu odrazu zarysował się bardzo wybitnie jako tryskający życiem i humorem, zdrowo obserwujący życie społeczne i umysłowe kronikarz *Niwy* pod popularnym wówczas pseudonimem Jacka Soplicy. Z chwilą założenia *Słowa* Olendzki objął jego faktyczne kierownictwo i prowadził ten dziennik do pierwszej połowy r. 1887, poczem został redaktorem *Kuryera Codziennego* i redagował dział polityczny do chwili zamknięcia powiek, szamocąc się po bohatersku z owładającą nim chorobą. Gdyby nie to gorączkowe trzymanie się pióra, to uparte zapracowywanie się w chwili, gdy wypoczynek był niemal warunkiem życia dla Olendzkiego, nie ubolewalibyśmy, pisze *Kur. Warsz.*, już dzisiaj nad przedwczesnym zgonem dzielnego szermierza. Ś. p. Władysław posiadał wielostronne wykształcenie, mógł pisać o wszystkich przedmiotach z niewątpliwą kwalifikacyą, a władał piórem ciętem, jędrnem, obrazowem, zajmującem wówczas nawet, gdy poglądy i rozumowania autora mogły wydać się czytającemu paradoksalnemi.

Z wczesnej doby jego działalności pisarskiej pozostała dobrze napisana książka p. t. „Teorye polityczne XVI wieku“, która miała być wstępem do „Historyi nauk politycznych od XVI wieku do najnowszych czasów.“ Przyjęte później zajęcia dziennikarskie odwiodły go od pierwotnego zamiaru.

We wdzięcznej pamięci rodaków i całego polskiego społeczeństwa niechaj nazwisko ś. p. Władysława Olendzkiego utrwali i ta zasługa, że zmarły należał do uczestników ostatniej naszej orężnej walki o niepodległość w r. 1863. Cześć jego pamięci!

Medalion Kościuszki, wykonany w odciskach *papier maché* przez zakład galanteryjno introligatorski p. Ludwika Grudzińskiego w Krakowie, jest udatną podobizną znajdującego się w Muzeum narodowem medalionu słynnego rzeźbiarza Dawida. Medaliony imitują metal, a zalecają się nietylko dokładnością, lecz i taniością, egzemplarz bowiem kosztuje 25 ct, z czego jeszcze część przeznaczona na budowę pomnika Kościuszki w Krakowie. Składy znajdują się w sklepie p. Szafrańskiego w Rynku głównym linia A-B i u introligatora p. Suchodolskiego, ulica św. Jana l. 22.

Z teatru. Dziś we czwartek dany będzie po długiej przerwie „Pan Damazy“ Józefa Blizińskiego. W piątek widowisko popularne, na którem odegrany będzie „Swiat nudów“; rolę Miss Lucy, którą grywała dotąd panna Nawrocka, odegra po raz pierwszy panna Stępniewska. Panna Nawrocka przestała bowiem z dniem 1 marca należeć do składu artystów teatru krakowskiego. W sobotę ukaże się po raz pierwszy głośna komedya Jordana p. t. „Myszy bez kota“. Nowość tę reżyseruje p. Józef Kotarbiński.

Zapis. *Dziennik Polski* donosi: „W tych dniach zmarł we Lwowie Kajetan Zakaszewski, który cały swój majątek, wynoszący 400 000 złr, przeznaczył na założenie domu dla ciemnych (prawdopodobnie ociemniałych) Zarząd tej fundacyi powierzył zmarły gminie m. Lwowa.

„Fundator był znaną ogólnie osobistością we Lwowie. Nosił czarną perukę, czarny cwiker rogowy i na palcach kilka pierścieni, laskę ze złotą gałką i codziennie rano odbywał przechadzkę po wałach hetmańskich.

W Rzeszowie podczas świąt Wielkiejnocy, za staraniem p. kuratora fundacyi Towarnickiego, odbędzie się kilkudniowa wystawa okazów, na powszechną wystawę krajową przeznaczonych. Między innemi znajdą się tam meble stylowe jednego z miejscowych stolarzy. Przejeżdżający przez Rzeszów agent firmy wiedeńskiej, zobaczywszy je przypadkowo, zamówił natychmiast pięć kompletów. Dobra to zachęta dla ociągających się dotąd wystawców.

Z Poznania. W poniedziałek odbyło się walne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk, które odznaczało się nader uroczystym charakterem i było zarazem ostatnim rozdziałem jubileuszowego obchodu na cześć hr. Cieszkowskiego. Wiceprezes p. radca dr. Wicherkiewicz w przemówieniu swem raz jeszcze podniósł w gorących słowach zasługi jubilata dla nauki w ogóle i dla Towarzystwa przyjaciół nauk w szczególności. Towarzystwo wręczyło hr. Cieszkowskiemu rocznik pamiątkowy, ozdobiony portretem jubilata, i wielką zbiorową fotografię członków Towarzystwa.

Hr. August Cieszkowski w serdecznych słowach dziękował za wszystkie dowody czci i hołdu, które mu w dniach jubileuszowej uroczystości złożono i wyraził życzenie, aby prace, świeżo podjęte dla utrwalenia Towarzystwa, pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały.

Z kolei hr. Benzelstierna-Engeström i dr. Erzepki złożyli zwykłe swe referaty.

Wystawa międzynarodowa sztuki w Wiedniu otwarta zostanie dnia 6 marca. Przygotowania są już na ukończeniu. Udział wszystkich krajów jest zapewniony, a sądząc z nadesłanych deklaracyj, wystawa będzie nader bogatą pod względem liczby i jakości okazów. Urządzenie oddziału niemieckiego powierzono profesorowi Władysławowi Czachórskiemu, który obecnie przybył z Monachium do Wiednia, a który w Niemczech uchodzi za wielkiego znawcę i biegłego w tych sprawach. Przy urządzaniu ostatnich wystaw w Berlinie i Monachium wykazał nietylko wysoki smak w ocenieniu dzieł sztuki, grupowaniu i rozmieszczaniu ich po salach i ścianach wystawy, w urządzeniu strony dekoracyjnej i t. d., ale także jako delegat rządu bawarskiego do Paryża, przez pozyskanie nader licznego a zgoła nieoczekiwanego udziału artystów francuskich w ostatniej wystawie monachijskiej, dał dowód, że potrafi wywiązać się z najtrudniejszego w tych sprawach zadania ku powszechnemu zadowoleniu.

Pawilon polsko-amerykański na wystawie Kościuszkowskiej we Lwowie, którego budowę już rozpoczęto, podzielony będzie na następujące działy: 1) Stosunki kościelne. 2) Szkolnictwo. 3) Dziennikarstwo. 4) Towarzystwa i stosunki społeczne. 5) Przemysł i rolnictwo.

W pawilonie tym wyznaczone będzie osobne miejsce dla Związku narodowego polskiego. — Grupy związkowe przesyłają na ręce komisyi związkowej referaty, fotografie grup, sztandarów, oznaki i t. d.

Rocznica powstania styczniowego była bardzo uroczyście obchodzoną w Buffalo i Chicago, jak donoszą tamtejsze gazety polskie.

W Buffalo odbył się obchód w sali Kościuszkowskiej. Słowo wstępne wypowiedział p. Osada, który skreśliwszy obecne położenie Polski, powiedział: „Rąk zakładać dziś nam nie wolno, bo spadłaby na nas hańba i przekleństwo następnych pokoleń i nienawiść braci walczącej.. Emigracya zawsze jak najczynniejszy brała udział w życiu narodowem, a były nawet czasy, że była duszą narodu i osią, około której obracały się wypadki w Ojczyźnie. Dość wspomnieć o Towarzystwie demokratycznem, które w dziejach Polski porozbiorowej nader ważną odegrało rolę. Emigracya dzisiejsza nie cofa się również przed akcyą, jaką jej losy w przyszłym dziejowym dramacie odegrać nakażą, a dziś sposobi się do walki, skupia siły, ażeby, gdy wybije godzina, mogła braciom w Ojczyźnie ze skuteczną pospieszyć pomocą.“

W Chicago obchód narodowy urządziły Tow. Stefana Buszczyńskiego i Tow. św. Kazimierza. Zagaił p. M. Szameit, kładąc główny nacisk na to, iż Polacy tylko na swe własne liczyć powinni siły. — Wieczorek zakończono śpiewami, między innemi znaną pieśnią Buszczyńskiego: „Do pracy, razem do pracy“.

Trzecia pogadanka matematyczna. Niejeden z szanownych czytelników, spojrzawszy na zegarek, zastanowił się chwilkę nad posuwającemi się wskazówkami. Wskazówkę minutową spostrzegł zaledwie posuwającą się, godzinowa zaś zdawała się stać na miejscu, a tylko sekundowa biegła sobie ochoczo.

Ruchy dwóch pierwszych wskazówek były dlatego tak powolne, bo te wskazówki bardzo są krótkie w zegarku, inaczej jednak rzecz się przedstawia jeżeli je wyobrazimy sobie daleko dłuższemi, np. na jednę milę długości. W takim razie punkt końcowy wskazówki godzinowej robi 4 kilometry na godzinę, czyli posuwa się z szybkością idącego pieszo człowieka. Punkt końcowy wskazówki minutowej robi już $6^1/_4$ mili na godzinę, czyli biegnie z szybkością osobowego pociągu, a punkt końcowy sekundowej wskazówki robi na godzinę 375 mil, czyli leci z podwójną szybkością głosu, a pojedynczą szybkością kuli armatniej i to z szybkością największą, jaką ma kula w chwili wyjścia z lufy. Na pozór nieprawdopodobne, a przecież prawdziwe, co prostym rachunkiem każdy sprawdzić może.

Biorąc rzecz odwrotnie, zachodzi następujący wypadek. Jeśliby armata oddaloną była od nas na milę i wpośród nocy nastąpiłby wystrzał, a kula byłaby świecącą, to widzielibyśmy ją w tem oddaleniu lecącą tą samą chyżością, jaką ma sekundowa wskazówka na naszych zegarkach kieszonkowych.

Ażeby końce wszystkich trzech wskazówek posuwały się z równą szybkością, np. z szybkością minutowej wskazówki, w takim razie długość wskazówki godzinowej musiałaby wynosić 12 mil, długość wskazówki minutowej (jak poprzednio) 1 milę, a długość wskazówki sekundowej wynosiłaby tylko 127 metrów. W tym wypadku końce wszystkich trzech wskazówek biegłyby z szybkością pociągu osobowego.
Wł. Am.

Mozyrz. Niedawno, jak donosi *Wilenskij Wiestnik* na mocy carskiego zezwolenia, Mozyrz otrzymał prawo nabycia na własność dawnego klasztoru i kościoła na t. zw. „Kimbarówce“, na warunkach nadzwyczajnie dostępnych, gdyż za 3.200 rs. i rozpłatą na lat 20. Olbrzymi ten gmach, otoczony dokoła murem, z mnóstwem piwnic i sklepów podziemnych, wznosi się nad rzeką, w odległości dwóch wiorst od miasta, i wzniesiony został przed 200-tu mniej więcej laty. Nabytek ten uważany był z razu przez ojców miasta za istną kopalnię złota, ale zawiedziono się mocno. „Duma“ bowiem postanowiła zburzyć wszystkie zabudowania, cegłę spławiać rzeką do miasta i sprzedawać. Obliczano z tego źródła co najmniej jakie sto tysięcy rubli dochodu. „Barbarzyńska“ ta decyzya, jak ją nazywa *Wilenskij Wiestnik*, pomściła się wkrótce na namiętnych wandalach mozyrskich. Przy rozbieraniu murów skamieniałych przez czas, ledwie setną cegłę zdołano dobyć w całości, a i tych nikt nie chciał nabywać. Ci, którzy budują w Mozyrze domy, cegły sprowadzają z Kijowa, czego główną przyczyną jest ta okoliczność, że po ostatnim pożarze Mozyrza, w gmachu poklasztornym mieści się wielu żydów. Rozbiórka murów pozbawiłaby ich bezpłatnego mieszkania, więc wszyscy żydzi zmówili się, ażeby nie kupować cegły starej i tym sposobem zmusić zarząd do powstrzymania rozwalania murów poklasztornych.

Nowy projekt komunikacyi między Anglią a Francyą. Po dawnych projektach przeprowadzenia tunelu pod kanałem Brytańskim lub też mostu, łączącego oba wybrzeża, wystąpił obecnie z projektem odmiennym sir Edward Reed, inżynier naczelny admiralicyi angielskiej. Nowy ten plan polega na zapuszczeniu między dwoma wybrzeżami dwu rur olbrzymich, które stanowiłyby dwa oddzielne tunele, z których każdy ma służyć do przebiegu w jednym kierunku pociągów, poruszanych lokomotywami elektrycznemi. Sondowania, dokonane w kanale, w odstępach mili angielskiej (1852 metrów), okazały kolejno następujące głębokości: 25, 27, 29, 30, 42, 49, 56, 53, 54, 49, 42, 30 i 25 metrów, z czego wypada, że pochyłość średnia takiego tunelu wynosiłaby najwyżej 6 milimetrów na metr odległości. Rury zbudowane być mają z blachy stalowej, o ścianach podwójnych; obrączkowa zaś między ścianami przestrzeń wypełniona będzie asfaltem. Zapuszczanie rur ma być dokonane przęsłami po 90 metrów, rury za śumieszczone byłyby na niskich filarach tak, że utrzymywałyby się w niewielkiem od dna morskiego oddaleniu, co usunęłoby potrzebę niwelacyi i dozwoliło swobodnie przebiegać dolnym prądom oceanicznym. Wprowadzenie dwu rur odrębnych usuwa niebezpieczeństwo zetknięcia się pociągów, a zarazem rozwiązuje zadanie przewietrzania tunelów, każdy bowiem pociąg stanowi niejako tłok, który, usuwając przed sobą powietrze, wywołuje dopływ jego z drugiej strony. Koszt takiej budowy, według projektodawcy, wynosić ma mniej, aniżeli połowę nakładu, jaki byłby potrzebny na budowę mostu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 2 marca: „Świat nudów“. (Widowisko popularne).

W sobotę 3 marca: Po raz pierwszy „Myszy bez kota“, komedya Jordana.

NEKROLOGIA.

† **Stanisław Odrowąż Pieniążek.** W Kowalowcach, jak już donosiliśmy, zmarł 17 lutego właściciel tej wsi Stanisław Odrowąż Pieniążek, powszechnie poważany i kochany przez włościan obywatel, patryarcha, w 85 roku życia, wylanego radą i czynem dla okolicy; obywatel jedyny w swoim rodzaju, który posiadał nieoszacowany dar pogodzenia stosunków towarzyskich ze wszystkiemi warstwami społeczeństwa bliższego i dalszego otoczenia. — Kiedy w r. 1831 zawrzała walka o niepodległość w Kongresówce, przebył drogę konno w zimowej porze z ś. p. Władysławem ks. Sanguszką z Galicyi pod Warszawę i jako prosty szeregowiec w pułku strzelców konnych brał czynny udział w kilku bitwach, nie przyjmując żadnego odznaczenia ani rangi, jaką mu ofiarowano; w roku zaś 1848 wybieranym był do Sejmu postulatowego, jakoteż i do stanowego w Wiedniu, pod prezydencyą Smolki, a osiadłszy na roli małej wioski dziedzicznej w Kowalowcach, powiecie tarnowskim, wychował troje dzieci, a to córkę i dwóch synów, których na godnych obywateli Ojczyzny wykształcił, starszy bowiem Stefan Pieniążek zajmuje wybitne stanowisko jako pułkownik 8 pułku artyleryi, młodszy zaś Czesław, jako profesor szkół realnych w Krakowie, znany w kraju naszym jako pedagog i literat.

Kiedy w roku 1846 zawrzała w kraju naszym nieszczęsna zawierucha, o mało nie postradał starszego syna, którego chłopi na obcej wsi okropnie poturbowali kosami i pokaleczonego chłopczynę do cyrkułu odwieźli, — ojcu zaś udało się jakoś szczęśliwie umknąć do Rzeszowa pod zamknięcie starosty, w jego zaś wsi w Kowalowcach wierna mu służba potrafiła ocalić od kilkakrotnie nadciągającej czerni jego mienie od niechybnej zagłady, od której żaden dwór w Tarnowskiem nie mógł się uchylić.

W roku 1860 przy rozpoczęciu ery konstytucyjnej w Galicyi proponowano mu poselstwo z kuryi włościańskiej w powiecie tarnowskim w Sejmie, znany był bowiem jako stanowczy obrońca ludu, ale tak tej, jakoteż i późniejszej stanowczo odmawiał.

Natomiast przez długi szereg lat zawsze wybierany był z kuryi włościańskiej do Rady powiatowej tarnowskiej i jako delegat wydziału pod prezesem ś. p. Karolem Kaczkowskim wybitne zajmując stanowisko, o 4 mile od Tarnowa oddalony, ani jednej sesyi posiedzenia nie opuścił.

Nadto jako delegat Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie i ogniowego w Krakowie zawsze na każdem posiedzeniu radą i czynem się odznaczał.

Ś. p. książę Władysław Sanguszko cenił go wysoko, powierzając mu w swoim czasie na dwa zawody opiekę nad swym rozległym majątkiem.

W ostatnich latach, pomimo podeszłego wieku, postarał się o założenie we swej wsi i uposażenie szkoły, a jako prawdziwy przyjaciel ludu i oświaty, okolicznych nauczycieli we wszystkich sprawach radą, czynem i serdeczną swą opieką zawsze otaczał. Cześć jego pamięci!
K.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 1 marca.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·5 mm	740·0 mm	743·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,5	+2°,4	+3°5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	ESE 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	89 %	82 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Rano deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 1 marca. Układy miasta Krakowa z rządem co do budowy gmachów dla szkół średnich w mieście rozbiły się. Rząd w najkrótszym czasie przystąpić ma do budowy tych szkół we własnym zarządzie.

Wiedeń, 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego Lewicki poruszył sprawę Spincicza przedstawiając szczegóły całej sprawy. Jaworski zaproponował, ażeby dyskusyę w tej sprawie odroczyć do następnego posiedzenia, aby Madeyskiemu, który wczoraj był nieobecny, dać sposobność do udzielenia wyjaśnień w tej sprawie. Na tem obrady przerwano. Sprawa Spincicza znajduje się na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby poselskiej. Atoli Madeyski ma zamiar restytuować Spincicza, jako profesora, a więc całe zajście staje się bezprzedmiotowem.

Wczoraj Jaworski wydał obiad, na którym byli: Windischgraetz, Benoe, Klucki, Dawid Abrahamowicz, Struszkiewicz.

W tych dniach Wierzbicki ma być mianowany dyrektorem ruchu w Stanisławowie.

Petersburg, 1 marca. *Praw. Wiestn.* zamieszcza następującą decyzyę praw. Synodu: „Św. Synod decyzyą z dnia 24 stycznia i 1 lutego 1894 r. postanowił: przy osadzie Sopoćkinie, w uroczyszczu Tewliu, w gub. suwalskiej, urządzić klasztor żeński pod nazwą „teolińskiego klasztoru żeńskiego Przemienienia Pańskiego“, z oddaniem mu wszystkich budynków, gruntów i dobytku, które należały do kościoła teolińskiego i które przeszły na własność duchowieństwa prawosławnego z mocy ukazu z daty dnia 20 go marca 1890 r.“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 marca. Arcyksiężna Stefania wczoraj wieczór wyjechała na Tryjest do Korfu, potem do Kairo, gdzie spotkać się ma z księciem Filipem Koburgiem i jego małżonką.

Praga, 1 marca. Znany z procesu „Omladiny“ redaktor Hain skazany został na 14 dni aresztu, 300 złr. kary i utratę kaucyi. Zarzucono mu niedbalstwo w spełnianiu obowiązków odpowiedzialnego redaktora, okazane przez przedruk feletonów i trzech wiadomości miejscowych, które wyszły przedtem w czasopiśmie *Neodvislost*, przez prokuratoryę zawieszonem. Artykuły te zawierały zbrodnię majestatu.

Praga, 1 marca. Młodoczeskie towarzystwo „Sokol“ na przedmieściu Pragi Wrszowiec zostało przez władze, za przekroczenie działalności, statutem określonej, rozwiązane.

Budziejowice, 1 marca. Na wczorajszych wyborach z kuryi wielkiej własności ziemskiej niefideikomisowej, w okręgu budziejowickim wybrany został hr. Chotek 44 głosami. Sześciu przedstawicieli wielkiej własności, należących do grupy narodowej, wstrzymało się od głosowania.

Tryjest, 1 marca. Arcyksiężna Stefania przybyła tu dzisiaj rano.

Budapeszt, 1 marca. Prezes rady ministrów dr. Wekerle na wniesioną wczoraj interpelacyę Ugrona odpowiedział natychmiast, że wiadomości o częściowej mobilizacyi, jak wiadomości o jakiemkolwiek pomnażaniu oddziałów wojska, są pogłoskami, na które możebną jest odpowiedź, że ani o mobilizacyi, ani o nowej dyslokacyi wojsk nie ma mowy, że w tej mierze nie poczyniono żadnych rozporządzeń, ani też nie ma zamiaru zarządzenia czegokolwiek. (*Oklaski ze wszystkich stron*). Stosunki monarchii do państw ościennych są takie, że o ile sięga przewidywanie ludzkie również w najbliższej przyszłości nie będzie potrzeba podobnych zarządzeń. (*Oklaski*). Prezydent gabinetu żałuje, że podobne pogłoski obiegły szerokie koła chociaż nie wywołały one ani w stosunkach z zagranicą, ani w społeczeństwie węgierskiem, ani w życiu ekonomicznem większego zaniepokojenia. (*Żywe oklaski*) Ugron przyjmuje odpowiedź jako zupełnie zadawalniającą i uspokajającą.

Budapeszt, 1 marca. Na schodach, prowadzących do biura stenografów w parlamencie, podczas posiedzenia znaleziono puszkę blaszaną z zagasłym lontem. Policya zabrała puszkę.

Możliwym jest żart.

Berlin, 1 marca. *Nordd. Allg. Ztg.* dowiaduje się, że cesarzowa wyjedzie do Abbazyi dnia 8 marca przez Wrocław i Bogumin. Cesarz ma podążyć za nią nieco później.

Berlin, 1 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia parlamentu p. Stumm bronił związku rolników, lecz ubolewał nad tonem jego publikacyi pełnym rozdrażnienia. Zasada „powaga a nie większość“ ma jeszcze zawsze znaczenie. Nie należy zatem grzebać powagi tych, którzy działają w myśl woli cesarza. Nie należy obawiać się zalewu Niemiec rosyjskiem żytem, a zniesienie obowiązku wykazywania pochodzenia należy uważać za dostateczną kompensatę. Traktat jest korzystnym dla wywozu chmielu. Kanclerz zasłużył na wdzięczność, że obstawał przy dziesięcioletnim okresie obowiązywania traktatu. Kurs rubla i cena zboża nie zależą od siebie.

P. Bersdorf oświadcza, że on i jego przyjaciele polityczni, pomimo że są robotnikami, nie obawiają się zniżenia cła o $1^1/_2$ marki.

Po osobistych sprostowaniach Bennigsena, Morbacha, Richtera, Moltkego i Stummera odroczono rozprawę na dzisiaj.

Rzym, 1 marca. W Izbie poselskiej powiedział Crispi, że stosunki socyalne wymagają rozwiązania, lecz nie w tym duchu, jak to propagują agitatorowie tłumów. Na Sycylii wybuchły niepokoje nietylko wskutek biedy, lecz wskutek sprzysiężenia, które bardzo wielką klęskę mogłoby sprowadzić, gdyby rząd nie był przeciw niemu wystąpił. Są dowody, że Fasci dei lavoratori (związki robotnicze) upatrywały polepszenie bytu i rozwiązanie kwestyj robotniczych nie w ustawach i w parlamencie, ale w rewolucyi. Chłopom obiecywano podział gruntów w roku 1894 i liczono na wojnę przy pomocy Rosyi, której — jak przypuszczano — odstąpiony będzie jeden port włoski. Rozrzucano nadto proklamacye w niektórych gminach, otwarcie do powstania nawołujące.

Z tych powodów — oświadczył Crispi — i z politycznych względów i prawnych stan wyjątkowy jest uzasadniony. Po przemówieniu jeszcze w tej samej sprawie ministra sprawiedliwości, posiedzenie zamknięto.

Genua, 1 marca. Cesarz Franciszek Józef przybył o godzinie 1 minut 25 w nocy do Savony i odjechał o godzinie 1 minut 40 do Mentone.

Mentone, 1 marca. Dzisiaj o $^1/_2$6 rano przybył tutaj cesarz austryacki. Udał się zaraz do hotelu, dokąd wczoraj zajechała cesarzowa.

Paryż, 1 marca. Dziennik *Liberté* omawia podróż cesarza austryackiego w sposób sympatyczny, wyraża się z uznaniem o jego pośrednictwie w interesie pokoju i twierdzi, że podróż ta cesarza Franciszka Józefa na wszelki sposób jest dowodem, iż pokój obecnie absolutnie nie jest zagrożony.

Paryż, 1 marca. *Gaulois* na podstawie wiadomości z Petersburga donosi, że podczas pobytu oficerów rosyjskich w Paryżu między Rosyą a Francyą zawartą została czysto obronna konwencya wojskowa.

Paryż, 1 marca. *Figaro* oświadcza stanowczo, że redakcya nie od hrabiego d'Aunay otrzymała informacye, dotyczące księżnej Waldemarowej i p. Beauchamp.

Madryt, 1 marca. Ogromny tutaj zapanował niepokój na wiadomość o nowym napadzie Kabylów na hiszpańskich rybaków.

Londyn, 1 marca. Wieści o ustąpieniu Gladstone'a utrzymują się. Królowa przyjęła Gladstone'a w pałacu Buckingham.

Londyn, 1 marca. Gladstone według zapewnień nie podał się o dymisyę.

Londyn, 1 marca. Królowa uda się 13 b. m. do Florencyi.

Petersburg, 1 marca. *Petersp. Wied.* donoszą urzędownie, że cholera w Petersburgu od dnia 16 lutego uważana być może za wygasłą.

Petersburg, 1 marca. Według urzędowego sprawozdania eksport rosyjski wynosił w okresie od 1 stycznia do 1 grudnia 1893 r. 537,314.000 rubli, podczas gdy w tym samym okresie poprzedniego roku wynosił tylko 431.063.000 rubli; import zaś wynosił 387,801.000 rubli, a w poprzednim roku 341,178.000 rubli.

Nowy Jork, 1 marca. *New. York Herald* donosi z Montevideo, że parowiec rokoszan brazylijskich „Jupiter“ podziurawiony i zatopiony został strzałami krzyżowca rządowego „Nictheroy“.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 1 marca 1894 r.

	Kurs w wal. austr. zlr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	10
Zjednoczony dług w srebrze	98	10
Austryacka renta złota	119	90
4% austryacka renta (marcowa)	98	—
4% węgierska renta złota	118	—
4% węgierska renta koron.	95	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1018	—
Akcye kredytowe	368	25
Londyn	124	85
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	—
20 marek	12	21
20-to frankówki za sztukę	9	91
Banknoty włoskie	43	20
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 1 marca. Ruble 134·25. Cena nafty 19·25 — 21·—. Spirytus 17·50 — Żyto 6·02 Pszenica 7·34. Owies 6·84.

Berlin, 1 marca. Godzina 3 minut 30 po poł. Austryackie kredyty 227·75 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·— mrk. Austryacka srebrna renta 94·50 mrk. Węgierska złota renta 96·40 mrk. Węgierska renta koronowa 92·— mrk. Austryackie banknoty 163·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 133·25 mrk. Ruble 220·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 64·80 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Rada lwowskiego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

OGŁOSZENIE.

L. 23/94.

Staraniem Rady lwowskiego Oddziału Towarzystwa gospod. gal. a za współudziałem Dyrekcyi Wystawy i głównego Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się

„konkurs pługów"

w czasie powszechnej Wystawy krajowej r. 1894 we Lwowie.

Rada lwowskiego Oddziału Towarzystwa gosp. zaprasza niniejszem wszystkich PP. Fabrykantów maszyn i narzędzi rolniczych, aby zechcieli jak najliczniej wziąć czynny udział w tym konkursie.

Program ogólny.

1) Do konkursu przyjęte będą pługi wyrobu krajowego i zagranicznego z tem zastrzeżeniem, że przy jednakich zaletach, względnie jednakiej ogólnej ocenie dobroci, pierwszeństwo do nagrody mają wyroby krajowe. Tylko te pługi, które należą do jednego z poddziałów, wymienionych pod 2) **a, b, c,** będą do konkursu dopuszczone. Komisya sędziów decyduje pod tym względem nieodwołalnie, jakoteż o tem, do którego poddziału jaki pług ma być przydzielony.

2) **Nagrody będą udzielone:**

a) **Medal zasługi państwowy** i **60 koron w złocie** za najlepszy pług piątrowy (Bayol), przyczem pierwszeństwo do nagrody będą miały pługi piątrowe (z podrzynaczem) **zwrotne**, tj. takie, które skiby w jednę stronę pola odwracają, jeżeli się w świeżo wyoraną bruzdę nawraca. (Idzie tu o oszczędność czasu przy nawracaniu).

b) Pierwsza nagroda: **Medal zasługi państwowy, srebrny.**
Druga nagroda: **Medal zasługi brązowy**, za pługi wieloskibowe (2—3 skib), do orek płytszych (od 5 do 15 cmt.). Pługi te podzielone będą na dwie grupy, tj. A) z odkładnicami kruszącemi, do gleby lekkiej i B) z odkładnicami mało kruszącemi i do gleby cięższej. Warunki próby dla każdej grupy ustanowi komisya sędziów.

c) 1-sza nagroda: **Medal zasługi państwowy, srebrny.**
2-ga „ **Medal zasługi państwowy, brązowy.**
3-cia „ **List pochwalny** Rady lwowskiego Oddziału Towarzystwa gospod. gal.
Nagrody te rozdane będą za najlepsze pługi, stosowne dla małych gospodarstw włościańskich, a więc uwzględnione będą przy premiowaniu takie pługi, które, obok dobrego działania, wymagają niezbyt wielkiej siły pociągowej, a których cena może być przystępna dla rolników na małych gospodarstwach.
Trzy pierwsze nagrodzone pługi z działu **c**, będą przez Komisyę sędziów zakupione. — W tym dziale mogą być próbowane pługi zwykłe, do różnej gleby zastosowane, jakoteż mniejsze pługi piątrowe, z wyjątkiem pługów wieloskibowych. Przepisana głębokość orki od 14 do 20 cmt.

3) Prócz powyższych nagród Komisya sędziów w miarę uznania może przyznać więcej nagród, tj. listów pochwalnych Towarzystwa gospod. gal. i to we wszystkich działach.

4) Premiowane będą przedewszystkiem pługi nowszej konstrukcyi lub takie, przy których ulepszone będą pojedyncze części, wpływające na dobroć pracy, trwałość budowy i łatwość obsługi.

5) Konkurs ten połączony jest z powszechną Wystawą krajową o tyle, że pługi będące na Wystawie, mogą być za wiedzą Dyrekcyi Wystawy do prób konkursowych z placu Wystawy wywożone, poczem należy je tam zwrócić. Zgłoszenia do konkursu na dołączonych przy niniejszem formularzach, dokładnie wypełnionych, należy przesyłać pod adresem: **Rada lwowskiego Oddziału Towarzystwa gospod. gal. we Lwowie, Kościuszki, L. 7,** najdalej do dnia 20 maja 1894 roku.
Pługi muszą być dnia 14 czerwca rano oddane referentowi Komisyi sędziów, aby tenże mógł prace przygotowawcze wykonać.

6) Próby pługów odbędą się w pobliżu miasta Lwowa (miejsce podane będzie później do wiadomości) w dniu 19 czerwca i następnych 1894 r. w obec Komisyi sędziów zaproszonych przez Radę lwowskiego Oddziału Towarzystwa gospod. gal. Komisya ta oceni pługi podług szczegółowej konstrukcyi i na podstawie tego przyzna nagrody, jakoteż złoży sprawozdanie urzędowe, które będzie drukiem ogłoszone.

7) Każdy pług próbowany będzie na osobnej parceli. Parcele będą rozlosowane.
Panowie Fabrykanci, biorący udział w konkursie, winni się zastosować ściśle do zarządzeń Komisyi sędziów, względnie referenta tejże, w przeciwnym razie może Komisya orzec wykluczenie od konkursu. Odwołania od orzeczeń Komisyi sędziów być nie może.

8) Wszelkie koszta połączone z konkursem ponoszą PP. Fabrykanci, tylko zaprzęgi do prób dostarczone będą przez Radę lwowskiego Oddziału Towarzystwa gospod. gal. bezpłatnie. PP. Fabrykanci mogą używać także swoich zaprzęgów.

Lwów, dnia 15 lutego 1894 r. 563 1

Referent: **Prof. T. Rylski.** Prezes: **Adolf Wiesiołowski.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.